Rok XXXIX Niedziela 3 lipca 1932 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 27

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rekopisów nie zwraca się.

Kształcenie uczuć społecznych młodzieży

Zmaterjalizowanie i skrajny egoizm — to główne symptomy choroby moralnej, która jak czerw stoczyła nam rdzeń naszej kultury. Odrodzenie dokonać się może tylko na podstawie długotrwałej i w głąb sięgającej akcji wychowawczej nad nie zepsutą jeszcze doszczętnie młodzieżą.

Punktem wyjścia przy wychowaniu musi być wzgląd na istotne cechy natury ludzkiej, któremi są: Zmysły, rozum, wolna wola, religijność i zdolność do życia społecznego. Harmonijne kształcenie wszystkich tych cech człowieczeństwa gwarantuje odrodzenie świata. Dziś w szkole kładzie się główny nacisk na stronę fizyczną wychowanka; urabianie woli, charakteru, instynktu społecznego pozostawia się na dalszym planie a religji nie przyznaje się decydującego znaczenia wychowawczego. Stosowanie takiej „pedagogiki" nie podniosłoby nigdy naszej kultury z jej katastrofalnego obecnie upadku.

Wobec coraz częściej odzywających się w naszych czasach haseł rewolucyjnych i antyspołecznych prądów — wobec wybujałego subjektywizmu i tendencyj do łamania prawa nasuwa się dziś bardziej niż kiedykolwiek dawniej potrzeba urabiania uczuć socjalnych młodzieży. Kształcenie takie nie natrafia na zbyt wielkie trudności, bo każdy człowiek już rodzi się ze skłonnościami do życia w społeczeństwie. Dziecko od najwcześniejszych lat szuka zabawy i towarzystwa. Z biegiem czasu młodzieniec nawiązuje jeszcze ściślejszy i bardziej celowy kontakt ze swymi rówieśnikami. Towarzyskość jest wogóle charakterystyczną cechą młodzieży dorastającej i stanowi ważny atut dla inteligentnego i świadomego swych celów wychowawcy. Gdy nie pokieruje nią należycie wytrawny pedagog, to ulegnie zwyrodnieniu i pójdzie na służbę zła. Młodzież, pozostawiona samej sobie, organizuje się i sprzysięga przeciw rodzicom, szkole i temu wszystkiemu, co krępuje jej wolność.

Przyjaźń młodocianego wieku jest bardzo żywą i skłonną do poświęceń. Chłopiec gotów jest dla swego przyjaciela uczynić wszystko i nie cofnie się nawet przed kłamstwem czy oszustwem, jeśli chodzi o ochronę wybrańca serca przed karą np. ze strony rodziców czy szkoły. Dziewczęta są w przyjaźni bardzo tkliwe. Każda z nich musi mieć powiernicę swej duszy i najskrytszych tajemnic. Pomimo zmienności zapatrywań w wieku dziecięcym czy nawet w okresie dojrzewania, przyjaźń w tym czasie zawarta trwa stale przez całe życie i bywa w wieku starszym źródłem miłych wspomnień. Szczęśliwy ten nauczyciel, który postępowaniem swem potrafił zaskarbić i zjednać sobie wszystkie wrażliwe i czułe na objawy miłości serca dziecięce, bo będzie on mógł niemi już odtąd władać i zaprowadzić je, dokąd tylko zechce.

Jeżeli przyjaźń połączy jednostki zdrowe moralnie, to zachęcają się one wzajemnie do dobrego i pomagają sobie w dążeniu do ideału. Wiele dowodów na to dają nam żywoty świętych. Gdy jednak źli złączą się uczuciem przyjaźni, to w swojej złości i przewrotności wzrastają. Źle jest także, gdy przyjaźń młodzieży jest zbyt wyłączną i jednostronną, ponieważ w takich wypadkach staje się ona pretekstem nieraz pożałowania godnych wybryków albo nawet prowadzi do homoseksualizmu. Kierownicy internatów tak męskich jak i żeńskich mogliby dużo na ten temat powiedzieć. Zboczenia te mają zwłaszcza miejsce tam, gdzie wychowanie religijne nie stoi na właściwym poziomie. Nowoczesna pedagogja nie zwraca zbytnio uwagi na podobne anomalje. Niektórzy uważają homoseksualizm nawet za usprawiedliwiony biologicznie. Wychowawca katolicki wie, jak podobne zapatrywania są nierozumne i zgubne i dlatego będzie się starał wszelką podejrzaną przyjaźń między młodymi tej samej płci rozerwać. Środki i sposoby postępowania z młodzieżą, zdradzającą skłonność do takiej przyjaźni, podaje Mendouse w swem dziele p. t.: „L'âme de l'adolescent".

Kontrolowanie przyjaźni, jaką młodzież zawiera między sobą, wymaga ze strony nauczyciela wiele taktu i roztropności, gdyż nieudolna próba zerwania przyjaźni, zwłaszcza grzesznej, tę jeszcze bardziej wzmacnia i potęguje. Młodzi uważają przyjaźń za teren, na który „obcym wstęp wzbroniony".

Koleżeństwa i przyjaźń, zawierane przez młodzież starszą, w wieku dojrzewania, opierają się już na wyższych instynktach socjalnych. Wprawdzie i wte-

dy jeszcze brak młodzieży miary w ocenianiu siebie i wartości towarzystwa, ale już krystalizuje się w niej zdolność do życia czynnego w społeczeństwie, więc z obawy, by nie załamała się w niej osobowość, nie powinien wychowawca zbyt krępować jej wolności. Młodość ma swoje prawa, więc też i na jej wybryki trzeba nieraz patrzeć pobłażliwie. Dobry i cierpliwy pedagog potrafi pogodzić wymogi osobowości młodzieży dojrzewającej z potrzebami realnego życia socjalnego; on będzie miał w pierwszym rzędzie na oku istotne dobro dusz wychowanków i wielką dla nich wyrozumiałość.

Kształcenie ducha społecznego młodzieży musi uwzględniać różnice płciowe; inne bowiem zadania ma do spełnienia chłopiec a inne dziewczyna.

Fundamentem wychowania społecznego będzie zaprawianie młodzieży do następujących cnót: trzymanie na wodzy swej woli, darowanie win drugich, pokojowe usposobienie wobec bliniźego, cierpliwość w znoszeniu cudzych przywar i niedoskonałości, uprzejmość, wielkoduszność, nie naruszanie cudzych praw, poczucie odpowiedzialności za swe czyny i skłonność do poświęceń na rzecz dobra ogółu. Warunkiem kształcenia uczuć socjalnych jest także pouczanie wychowanków o konieczności wczuwania się w myśli, słowa i postępowanie bliźnich; nie wolno wynosić się nad innych, gardzić stanami niższemi. Dobra lektura z dziedziny socjologji i przykład wychowawcy uzupełni resztę.

Należy także dawać młodzieży często sposobność do praktykowania cnót obywatelskich czyli miłości bliźniego. Można zachęcać całą klasę do przyjścia z pomocą ubogiemu i nieszczęśliwemu koledze, tworzyć stowarzyszenia o charakterze charytatywnym, misyjnym i t. p. Stowarzyszenia wszelkie, nawet i sportowe są znakomitą szkołą życia towarzyskiego i ducha społecznego.

Wychowanie społeczne w związkach i stowarzyszeniach partyjno-politycznych młodzieży jest jednostronne; ono ma na celu tylko walkę partyjną a nie dobro całego narodu.

Urobienie ducha społecznego stanowi podstawę wychowania państwowego. Już i dawniejsza pedagogika dążyła do wykształcenia dzielnych obywateli państwa. Kształcenie to jednak głównie polegało tylko na podaniu młodzieży szkolnej pewnych wiadomości o państwie. Oczywiście, że jest to konieczne, ale o wiele ważniejszą jest rzeczą zaprawić wychowanka do państwowego myślenia i działania. Według najnowszej pedagogiki do tego celu mają służyć minjatury państwa, urządzane przez uczniów w klasach szkolnych (cf. Förster, Staatsbürgerliche Erziehung). Jest rzeczą godną uwagi, jeżeli się młodzieży zaleca tworzenie państw szkolnych, aby w nich jakby na modelach uczyła się życia państwowego. Dzieje się to głównie w Ameryce. Także u nas wprowadzono w wielu szkołach średnich i powszechnych gminy czyli jakby państwa szkolne, któremi sama młodzież kieruje. Różne są zdania co do ich celowości i wartości pedagogicznej. Jedni są ich zwolennikami, jak np. Kerschensteiner a inni bezwzględnymi przeciwnikami. Oczywiście samorząd uczniów jest pewną formą państwowego kształcenia, ale nie jedyną i nie najważniejszą. Interesująco mówi o tem Förster w swem dziele p. t. „Politische Ethik und Politische Pädagogik". Kształcenie poczucia odpowiedzialności za swe czyny jest dla niego racją, dla której samorządowi uczniów w szkole przyznaje dużą wartość społeczno-wychowawczą. Niema bowiem skuteczniejszego środka, by wychować młodzież do współpracy w państwie konstytucyjnem, jak ten, gdy się ją od najwcześniejszych lat przyzwyczaja do sumiennego wypełniania urzędów, nadanych jej w drodze zaufania, — do posłuszeństwa wobec wybranych przez nią samą władz i do samodzielnego przeprowadzania rozlicznych spraw. Ale wychowanie takie przyniesie rezultaty pożądane tylko wtedy, gdy się opiera na głębokiej etyce i wypływającej z niej gotowości do poświęcenia się dobru ogólnemu.

Inni znawcy stosunków dopatrują się w samorządach szkolnych wprost niebezpieczeństwa dla wychowania państwowego. Wilhelm Mann w książce p. t. „Schulstaat und Selbstregierung der Schüler" wykazuje, że kopjowanie urządzeń państwowych w szkole jest tylko pomniejszaniem godności i powagi państwa przez uczniów.

Jeśli samorząd szkolny uczniów ma się istotnie przyczynić do państwowego wychowania, to musi się on praktykować w ramach bardzo solidnych. Jego celem musi być kompleks wszystkich cnót obywatelskich. Trzeba także dawać młodzieży należyte pojęcie państwa, którego z samą tylko władzą nie można identyfikować. Nie można także państwa uważać za najwyższy cel wychowania, jak tego chciał w swej książce „O najwyższy ideał wychowawczy" były nasz minister oświaty Czerwiński, obok którego to ideału wszystkie inne cele mają tylko drugorzędną wartość. Błędem jest narzucanie młodzieży poglądów, dla których zrozumienia brak jej jeszcze fundamentów.

Należy szczerze uznać wszelkie środki, wiodące do należytego wychowania państwowego, ale dlaczego przeocza się tak bliski i tak skuteczny środek, jakim jest religja? Dekalog wraz z nauką Zbawiciela: „Oddajcie, co jest cesarskiego cesarzowi" zabezpiecza najlepiej wychowanie państwowe. Duch prawdziwie chrześcijański nie wkroczy nigdy w prawa drugich; on pobudza do samozaparcia się i wykonywania nakazów społecznych z miłości i poczucia odpowiedzialności wobec Najwyższego Sędziego a nie tylko z obawy przed policją i kryminałem. Motywy religijne najlepiej gwarantują uczciwość obywatela państwa. Wychowanie państwowe, które motywy te ignoruje i lekceważy, buduje dom na lotnym piasku; budowa taka rozpadnie się przy pierwszej burzy... Wychowanie bezreligijne jest i ze stanowiska państwowego czemś absolutnie złem.

Na zakończenie jeszcze parę słów o tem, czy jest wskazaną rzeczą wtajemniczać młodzież w arkana życia politycznego? Wobec faktu, że większość państw europejskich przyznaje wszystkim swym obywatelom już po 20 roku życia prawo wyborcze czynne a po 24 bierne, jasną jest rzeczą, że młodzież dorastającą trzeba uświadamiać politycznie. Należy jednak to czynić z wielką oględnością i w najogólniejszych tylko zarysach. Tem politycznem przysposobieniem młodzieży mają w ogólności kierować te same czynniki, które mają sprawę wychowania w swych rękach, t. j. rodzice, szkoła i związki młodzieży. Wreszcie czytanie odpowiednich książek i dzienników pod kierownictwem starszych może się znakomicie przyczynić do zaszczepienia głęboko w duszach młodzieży potrzeby uczciwości życia politycznego.

X. Antoni Lorens.

U podstaw nowego prawa małżeńskiego

(Ciąg dalszy.)

Nasi projektodawcy w niefortunnym elaboracie, przez Komisję Kodyfikacyjną w dniu 28-go maja 1929 uchwalonym, stanęli na stanowisku nie bezpośredniego rozwodu, ale rozłączenia zamienialnego na rozwód. Czy tak, czy inaczej, to na jedno wychodzi: przyjęli tezę rozerwalności małżeństwa. Projektodawcy najpierw stawiają niewinne rozłączenie, t. j. separację. Ale potem — artykuł po artykule — i gotowy rozwód.

Ale narazie mówmy o rozłączeniu.

Art. 54 brzmi: „Małżonkowie w wieku powyżej dwudziestu pięciu-lat, nie mający wspólnego małoletniego potomstwa i zdolni do działań prawnych, mogą za zobopólną zgodą, po trzyletniem trwaniu małżeństwa, wystąpić do sądu o rozłączenie (separację) bez podania powodów". W tym wypadku sąd orzekłby najpierw rozłączenie na jeden rok; a po roku, jeśliby oboje małżonkowie trwali w zamiarze niewracania do siezie, — rozłączenie na czas nieograniczony (art. 55—57).

To wypadek szczególny. A w ogólności jaka byłaby norma prawna?

Otóż art. 58 projektu powiada: „Na żądanie jednego z małżonków sąd wyrzecze rozłączenie, jeżeli uzna, że wzgląd na dobro małoletnich dzieci nie stoi temu na przeszkodzie, oraz jeżeli stwierdzi trwały rozkład pożycia małżonków z powodu:—" I tu następuje wyłuszczenie piętnastu powodów, dla których małżeństwo może być prawnie rozłączone. A mianowicie: 1) cudzołóstwo, 2) nastawanie na życie współmałżonka lub jego dzieci, ciężka obelga, zniewaga lub potwarz, 3) pozbawienie władzy rodzicielskiej, 4) odmowa środków utrzymania rodziny, 5) opuszczenie wspólnego zamieszkania od roku bez powodu słusznego, albo nawet dla słusznego powodu od lat 5, 6) kara pozbawienia wolności ponad 5 lat, dopuszczenie się hańbiącego przestępstwa, 7) życie hulaszcze lub rozwiązłe, nakłanianie drugiej strony lub dzieci do życia niemoralnego, 8) uprawianie zajęcia hańbiącego, 9) nałóg pijaństwa lub narkomanji, 10) choroba weneryczna zaraźliwa, 11) choroba umysłowa od lat trzech trwająca, 12) niemoc płciowa przed 50 rokiem życia, oraz przed upływem dziesięciu lat trwania małżeństwa, 13) błąd osobisty przy zawarciu ślubu co do osoby współmałżonka, jego stanu cywilnego, obywatelstwa lub wyznania, albo co do istotnych właściwości, 14) przymuszenie do małżeństwa groźbą, rodzącą słuszną obawę o życie, cześć lub zdrowie swoje lub osób bliskich, 15) odmowa dopełnienia „uroczystości kościelnych", wbrew przyrzeczeniu, zaprotokołowanemu w księdze urzęd. st. cyw.

Jeśliby chodziło o samo rozłączenie, t. j. separację bez naruszenia węzła małżeńskiego, to wszystkie powyższe przyczyny byłyby słuszne i wystarczające (może z wyjątkiem wątpliwej „obelgi", „zniewagi", albo opuszczenia zamieszkania dla słusznego powodu) — i prawne udzielenie separacji z tych powodów byłoby w zupełności wytłumaczone. Co do punktów 13 i 14 (błąd i przymus), — w tych wypadkach mogłoby, rzecz jasna, być małżeństwo nieważne: a więc w danym razie nietylko trzebaby dopuścić rozłączenie, ale — w zależności od tego, co to za błąd był lub przymus — wręcz uznać brak węzła małżeńskiego.

Ale rozważmy dalej kapitalny pomysł projektu: Oto po omówieniu sposobów i skutków rozłączenia i ewentualnej możliwości podjęcia na nowo wspólności małżeńskiej (art. 59—76), w art. 77 projekt powiada: „Po upływie trzech lat od uznania małżeństwa za rozłączone, s ą d n a ż ą d a n i e j e d n e g o z m a ł ż o n k ó w, o r z e k n i e z a m i a n ę r o z ł ą c z e n i a n a r o z w ó d, p r z e z c o m a ł ż e ń s t w o u s t a j e. Sąd może, na żądanie drugiego małżonka, odmówić zamiany na rozwód, jeżeli uzna, że dobro małoletnich dzieci stoi temu na przeszkodzie. Sąd na żądanie strony r o z ł ą c z o n e j w y r o k i e m p r a w o m o c n y m, może ze względu na okoliczności sprawy s k r ó c i ć p o w y ż s z y t e r m i n t r z e c h l a t w e d ł u g s w e g o u z n a n i a" (podkreślenia nasze).

A zatem jakie to uroczyste wyrażenia prawne!: — „zamiana rozłączenia na rozwód", „małżeństwo ustaje" przez to... „wyrokiem prawomocnym..." i osoba, która po rozłączeniu nie mogła za życia „dotychczasowego współmałżonka" wstępować w nowy związek małżeński (art. 62), teraz po rozwodzie, t. j. po „zamianie rozłączenia na rozwód" jużby mogła (art. 78).

I poco właściwie na innem miejscu projekt mówi o „dozgonności" związku małżeńskiepo, poco autor projektu silił się na wspaniałomyślny (owszem, głęboki) wykład o nierozerwalności węzła małżeńskiego („Zasady" str. 45 nn.), kiedy potem przejście do rozwodu jest tak łatwe? — A to, że rozwody nie byłyby bezpośrednio udzielane, jest bodaj gorsze i groźniejsze dla instytucji małżeństwa, niż prosta „zasada" rozwodów, bo możliwość rodzi potrzeby: że zaś rozłączenie jako takie nie jest czemś, co się sprzeciwia tezie nierozerwalności, zatem korzystaliby zeń także ludzie, nie chcący naruszać istoty małżeństwa. Ale według projektu potem już tylko krok pozostaje uczynić, aby się rozwieść. — W ten sposób dochodziliby do rozwodu nawet ludzie tacy, którzy bezpośrednio nie ważyliby się na rozwód. Czyż więc ten system rozłączeń zamienialnych na rozwód nie jest raczej ułatwieniem rozwodów niż ich utrudnieniem, choć prof. Lutostański przeciwnie to tłumaczy.

Żadnych osobnych przyczyn do uzyskania rozwodu projekt nie wymaga, rozumie się, bo jest on tylko postawieniem kropki nad **i**, które wynika z rozłączenia, będącego zamaskowanym rozwodem. Wyliczone wyżej przyczyny rozłączenia, występują zatem we właściwem świetle jako atuty rozwodowe, jako miny, mające rozrywać węzeł małżeński. Już z tych przyczyn w praktyce możliwem byłoby rozerwanie każdego małżeństwa. A natomiast ów pomysł dopuszczalności rozłączenia, t. j. w konsekwencji — rozwodu bez podania racji, jest czemś niesłychanem! — Byłoby to ośmielanie pewnej kategorji ludzi do t. zw. „małżeństw na próbę", czy „małżeństw koleżeńskich". Autor projektu tłumaczy, że „podanie powodu nie zawsze jest wskazane

i możliwe dla ludzi o pewnej wrażliwości psychicznej" („Zasady" str. 79). — Co za subtelna dyskrecja!... Twierdzi też, że „najdalej w kierunku dopuszczalności ustania wspólnoty bez podania powodów, idzie prawo kanoniczne, pozwalając na rozłączenie „własną mocą", „bez sądu". Nie przeczymy, że możliwość ta jest dopuszczona w prawie kanonicznem (kan. 1131). Ale nieuk nawet zrozumie, że rozłączenie (separacja) w prawie kanonicznem, a rozłączenie „zamienialne na rozwód"—to dwie rzeczy różne! Gdyby w projekcie chodziło o samą separację, nie możnaby nic zarzucić artykułowi o niewyjawianiu przyczyny.

Zdaniem prof. Lutostańskiego, forma pośredniej rozerwalności ma tę przewagę nad systemem bezpośredniego rozwodu, że: 1) pozwala na powrót do jedności; 2) nie pozwala na rychłe związki z osobami trzeciemi; 3) pozostawia czas do namysłu; 4) nie zmusza małżonków, którym przekonania nie pozwalają na żądanie rozwodu, do łamania swych zasad, a umożliwia im ochronę prawa. Nad systemem zaś bezwzględnej nierozerwalności ma jakoby tę przewagę, że: 1) „nie pozbawia obywateli" możności utworzenia nowej wspólnoty; 2) „nie zmusza rozłączonych do przymusowej bezżenności"; 3) nie zmusza małżonków uznających rozwody, „do wyrzeczenia się... ochrony przeciw ujemnym skutkom niemożliwej do utrzymania wspólności małżeńskiej".

Na te — pozornie bardzo poważne racje — odpowiemy. Ale tymczasem sięgnijmy do gruntu tego rodzaju zasad, na jakich opiera się powyższe ujęcie instytucji małżeńątwa...

*

Nagwałt do Polski dziś dobijający się i w duszę narodu sączący się prąd odreligijnienia życia, dowodnie i z wyrazistością aż nazbyt oczywistą wykazał i wykazuje. że podobnie jak zrodził się on z odrzucenia wyższego pojęcia o życiu — z oparcia wszelkiej wartości życia i działania ludzkiego na ziemi i na celach materjalnych, tak również obecnie za nim idzie jak cień — i jemu towarzyszy odurzenie myśli, które nie dopuszcza ani poznania sensu życia, ani istotnego znaczenia człowieka w ekonomji wszechświata ni jego celu, ani też w rezultacie żadnej wyraźnej idei stałej — czyto względem norm ludzkiego postępowania, czy też względem zasad światopoglądu... Ot, jedno wielkie pędzenie w przestwór, ku nieznanej mecie. — Z tego podstawowego *désintéressement* dla wsystkiego, co jest poza światem zmysłów, albo co jest w nim, ale go przerasta, — wynika wogóle niedorozwój pojęć i brak zasad. Zna się tylko zjawiska i doświadczenie. Tępota nie pozwala poprzez naukę tych zjawisk i doświadczeń dojrzeć istoty rzeczy.

Nic więc dziwnego, że tak samo ma się sprawa odnośnie do małżeństwa, bo małżeństwo jest przecież tą twierdzą, którą ten kierunek chce niepodzielnie zawładnąć.

Każdy chyba rozumie, że odpowiedź na zasadnicze zagadnienie: czy małżeński związek jest rozerwalny, czy nierozerwalny, zawisła od zrozumienia samej idei małżeństwa: Otóż jakże się dziwić, że według przedstawionego tu wyżej kierunku, który uznaje tylko zjawiska i doświadczenia świata zmysłowego, małżeństwo musi być uważane za rozerwalne, skoro przecież odnośnych zjawisk nie brak? Wszak ten kierunek nie polega na porządkowaniu zjawisk i podporządkowywaniu ich idei, zasadzie, lecz na naginaniu zasady i prawa do nich.

Małżeństw rozrywa się bardzo wiele. Lecz ludzie, chcący wypadki te pokryć normą istotnej rozerwalności, nie rozumieją, iż zerwanie węzła małżeńskiego, ważnie zawartego, jest tak samo pogwałceniem natury ludzkiej, jak np. zgładzenie człowieka, — a zarazem jest podłą małodusznością wobec prawa naturalnego i Bożego, podobnie, jak małodusznością jest porzucenie szczytnego sztandaru dla wątpliwej korzyści czy dla samolubnej wygody. To zdrada — i tamto zdrada — zdrada godności ludzkiej: takiej zdrady nie mogą usprawiedliwiać żadne względy, żadne *„supremae leges"*.

(Dok. nast.). *A. B.*

Fragmenty Ewangelji według św. Mateusza w świetle Talmudu

(Ciąg dalszy)

Wielbłąd był także miarą wysokości: „Jeśli gałęzie drzewa wiszą nad publiczną drogą, to należy je tak podciąć, ażeby wielbłąd razem z jeźdźcem mógł tamtędy przejść" [36]).

Słoń zatem albo wielbłąd występują często w przysłowiach twórców Talmudu i mają w połączeniu z uchem igły, przez które przejść im niepodobna, wykazać moralną niemożliwość jakiejś rzeczy, w warunkach naturalnych, w naszym zaś wypadku zbawienie duszy bogatego człowieka. Nie jest to jednak niemożliwe u Boga. Czytamy bowiem tak dalej o tem w Talmudzie: Rabin Jose (350) podał takie objaśnienie do słów (Cantic. 5, 2) „Otwórz mi siostro moja": „Bóg powiedział do Izraelitów: Otwórzcie mi taki otwór do pokuty, jak ucho igielne, a Ja wam otworzę drzwi, przez które będą mogły przejeżdżać całe wozy" [37]).

Z przytoczonych tekstów Talmudu wynika, że Jezus Chrystus dostosował się w swych słowach (Mt. 19, 24) do właściwości języków semickich, które posiadają liczne przysłowia o prostej a jednak głębokiej treści. Takiem właśnie przysłowiem jest przejście wielbłąda przez dziurkę igielną, które w naturalnych warunkach jest nawet do pomyślenia niemożliwe. Bogacz, otoczony dobrami doczesnemi, zapomina zwyczajnie o dobrach wiecznych. Gdyby jednak dla tych otworzył małą cząstkę swego serca i poświęcił im małą chwilę czasu, toby znalazł miłosierdzie u Boga.

W historji męki Pana Jezusa odegrał Judasz bardzo smutną rolę. Sprzedał bowiem swego Mistrza za 30 srebrników (Mt. 26, 15) i pocałunkiem zdradzieckim wydał Go w ręce „przedniejszych kapłanów i starszych ludu".

Przy tym ustępie zastanowimy się tylko nad tem, dlaczego Judasz sprzedał swego Pana za 30 srebrników a nie za więcej lub mniej.

Odpowiedź na powyższe pytanie znajdziemy, poza

36) Baba Bathra 2 (tamże)
37) Midr. H L 5, 2 (118 a) tamże.

proroctwem Zacharjasza (Zach. 11, 12—13), które w osobie Chrystusa się ziściło, w czwartym dziale Talmudu, w traktacie [38]), który poucza o skutkach, wynikających z różnych szkód, wyrządzonych bliźniemu. Czytamy tam, co następuje: „Jeśli wół uderzy niewolnika lub niewolnicę tak, że ci pomrą, wtedy właściciel tego wołu zapłaci 30 syklów srebrnych, choćby niewolnik był wart 100 złotych denarów“ [39]). W traktacie zaś działu piątego, o wykupieniu osób [40]), znajdujemy taką ustawę: „Choćby wół zabił najpiękniejszego lub najgorszego niewolnika, to właściciel zapłaci 30 syklów; gdy zabije męża wolnego, to zapłaci jego właściciel całą wartość zabitego“ t. j. za mężczyznę od 20 do 60 roku życia 50 syklów srebra, według wagi kościelnej (Kapł. 27, 3). Na Jezusa zatem nałożyli talmudyści cenę, jak na niewolnika i Judasz mimo swej chciwości zgodził się na nią.

Ciekawe jest także pytanie, dlaczego Jezus Chrystus obiecał zmartwychwstać dnia trzeciego po swej śmierci i w tym dniu rzeczywiście zmartwychwstał, a nie dnia drugiego lub czwartego. Mógł niewątpliwie zastosować się do „znaku“ proroka Jonasza, który był „w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce“ (Niż. 16, 4; Mt. 12, 40; Łk. 11, 29), lecz nadto dowiadujemy się z Talmudu, że na to wpłynęła także wiara współczesnych żydów, którzy przyjmowali, że po zniszczeniu całego świata przy jego końcu, dnia trzeciego wszyscy zmartwychwstaną. W tym przedmiocie czytamy w komentarzu Midraszim następujące objaśnienie do tekstu Iz. 51, 6: „Mieszkańcy ziemi pomrą (przy końcu świata), jak muchy. A trzeciego dnia (Bóg) odnowi ich i ożywi i postawi ich przed sobą“, do tekstu zaś Oz. 6, 2—3: „On ożywi nas w ciągu dwóch dni, trzeciego dnia zbudzi nas, ażebyśmy żyli przed Jego oblicznością“ [41]). Podobną myśl znajdujemy w Midraszim do księgi Rodzaju, do tekstu 91, 57: „Nigdy nie zostawi Bóg sprawiedliwego dłużej jak trzy dni w potrzebie: o tem dowiadujemy się od Józefa, Jonasza, Mardocheusza i Dawida“ [42]). Względy zatem eschatologiczne i wiara w szczególną opiekę Bożą nad wybranym narodem w połączeniu z morską historją Jonasza, jako figury mesjańskiej, mogły wpłynąć u Chrystusa na wybór trzeciego dnia, jako dnia swego zmartwychwstania.

Zadajemy sobie następnie wiele trudu, jak pogodzić zapowiedź Chrystusa, że będzie przebywał w grobie trzy dni i trzy noce (Mt. 12, 40), skoro w rzeczywistości był tylko dwie noce, jeden cały dzień i dwa dni po części? Z tego powodu stawiają rabini żydowscy nawet zarzut Chrystusowi, że to proroctwo w Nim się nie ziściło, wobec czego wiara w Jego zmartwychwstanie nie może mieć biblijnego uzasadnienia [43]).

Wyjaśnienie tej trudności znajdujemy także w Talmudzie, który poucza, jak w owych czasach liczono czas. Według halachickiej zasady liczono część dnia za cały dzień. Rabin Jiszmael (†135) uważał część jednej „ony“ [44]) za całą „onę“. R. Eleazar b. Azorja (ok. 100) powiedział: „Jeden dzień i jedna noc tworzą jedną „onę“ (24 godziny), a część jednej „ony“ uchodzi za całą „ona“. W tym samym przedmiocie czytamy gdzie indziej w Talmudzie: „część jednego dnia uchodzi za cały dzień“ [45]). Z tych przykładów Talmudu wynika, że ciało Chrystusa leżało według ówczesnej rachuby czasu trzy „ony“ w grobie i trzeciego dnia zmartwychwstało.

Wykazaliśmy dotychczas, ile nowego światła rzuca archeologja i historja Talmudu na niektóre zdarzenia i słowa w życiu i naukach Jezusa w Ewangelji Mateusza.

Talmud jednak wyświadcza jeszcze inną przysługę księgom Nowego Zakonu. Pozostaje mianowicie do nich w swej treści na wielu miejscach w najskrajniejszem przeciwieństwie i temsamem daje świadectwo, że chrześcijaństwo nie jest dalszą naturalną ewolucją żydostwa, lecz w znacznej części nowem i niezależnem od St. Zakonu Objawieniem Bożem, które Objawieniu przedchrześcijańskiemu dodało nową, czystszą i wyższą naukę, nieznaną St. Zakonowi. Z tego względu stanowi Talmud żywy komentarz do słów św. Pawła: „bo zakon niczego nie przywiódł ku doskonałości, ale wprowadzenie lepszej nadziei, przez którą przybliżamy się ku Bogu“ (Żyd. 7, 19) i do innych, które Apostoł narodów wypowiedział do faryzeuszów, swych byłych przyjaciół: „Albowiem świadectwo im daję, iż mają żarliwość Bożą, ale nie według umiejętności“ (Rzym. 10, 2). Ponieważ w ramach tego artykułu jest niemożliwem przytoczyć wszystkie kontrasty między Ewangelją Mateusza a Talmudem, więc poprzestaniemy, jak poprzednio przy paralelach, tylko na niektórych rozdziałach ewangelicznych, przeciwnych nauce Talmudu.

Zasadniczym kontrastem w nauce Chrystusowej do Talmudu jest ustanowienie celibatu, jako cnoty moralnej, poleconej przez Chrystusa (Mt. 19, 11) i Jego Apostołów (1 Kor. 7, 7—8, 32—34; 2 Tym. 2, 3—4), która stała się źródłem późniejszych zakonów chrześcijańskich i celibatu kapłańskiego. Pobiblijne zaś żydostwo było przekonane, że poza małżeństwem nie można żyć moralnie i na mężczyźnie ciążył jeszcze obowiązek rozmnażania rodzaju ludzkiego, nałożony przez Boga. „Każdy człowiek, czytamy w Talmudzie, który nie ma żony, nie jest człowiekiem“ [46]), zaś do ustępu (Rozdz. 9, 7) „a wy róście i rozmanażajcie się...“ dał rabin Jaakob (ok. 120) takie objaśnienie: „Kto nie zajmuje się rozmanażaniem (ludzi),... jest podobnym do tego, który zmniejsza obraz Boży“ [47]).

Nakaz prowadzenia życia małżeńskiego nawet w późnej starości obowiązywał tylko mężczyzn. „Dla mężczyzny (bowiem) zostało wydane przykazanie, dotyczące rozmnażania, a nie dla kobiet“ [48]), a od rabina Eleazara b. Azarja dowiadujemy się, że „mąż nie jest uprawniony żyć bez żony, żona jednak może mieszkać bez męża. Mąż nie jest (także) obowiązany żenić się z bezpłodną albo starą kobietą, niezdolną już do rodzenia dzieci“ [49]). Talmud zatem nie mógł przekazać chrześcijaństwu życia bezżennego, gdyż sam go nie posiadał i potępiał je, zapominając o swych Eseńczykach, którzy na wzór zakonu chrześcijańskiego prowadzili życie surowe, oparte na przestrzeganiu czystości, ubóstwa i posłuszeństwa i liczyli w czasach Chrystusa około 4.000 wyznawców [50]).

---

[38]) Baba Kamma 4, 5 (Strack u. Bill. dz. c. I. str. 987).
[39]) Pirke rabbi Elieser 51 (Strack u. Bill. I. dz. c. str. 747).
[40]) Bereszith Rabba 91 (57 d) tamże.
[41]) Zob. Soloweyczyk, dz. c. str. 245—246.
[42]) „Ona“ miara czasu (Szabbath 9, 12 a. Strack u. Bill. dz. c. I. str. 649).
[43]) Pesachim 4 a (tamże).
[44]) Jebamoth 63 a (Strack u. Bill. dz. c. II, str. 372—373).
[45]) Jebamoth 63 b tamże.
[46]) Jebamoth 6, 6 tamże.
[47]) Jebamoth 63 b tamże.
[48]) Piekarski: Prawdy i herezje. Warszawa 1930, str. 100. Soloweyczyk dz. c. str. 132—138. 155—156.
[49]) Zob. Strack u. Bill. dz. c. I. str. 49. Soloweyczyk, dz. c. str. 115—116.

W związku z odrzuceniem dziewictwa nie przyjmowało także starożytne żydostwo narodzenia obiecanego Mesjasza w sposób nadprzyrodzony z dziewicy, bez współdziałania męża[51]). O tem dowiadujemy się poza Talmudem także z dzieł Justyna p. t. „Djalog z żydem Tryfonem“ i z „Philosophumenów“ Hipolita. Powstała nawet wśród talmudystów ogólna zasada, od której nie wolno było nikomu odstępować, jako stałego kanonu, „że człowiek rodzi się z człowieka“. Dlatego też podane przez Mateusza zdarzenie, że „Marja... znaleziona jest w żywocie mająca z Ducha Św.“ (Mt. 1, 18) było dla ideologji talmudycznej czemś obcem i stanowiło skutkiem tego rzecz bezwzględnie nową i oryginalną.

Pojawienie się Jana Chrzciciela, jako poprzednika Mesjasza (Mt. 3, 2) nie odpowiadało zupełnie nadziejom talmudystów, którzy uczyli, że tym poprzednikiem mógł być tylko Eljasz. Rabin Huna (ok. 350) przekazał w imieniu r. Lewiego (ok. 300) takie objaśnienie do słów (Iz. 40, 1), nawiązując do czasów poprzedzających przyjście Mesjasza: „Ciesz się, ciesz się ludu mój, Eljasz przyniesie Izraelowi dobrą nowinę“.

(Dok. nast.) *X. dr. Józef Dajczak.*

Władza państwa nad Kościołem w epoce Józefińskiej

(Dokończenie.)

1782. maj. Roskazał N. Monarcha Dekretem swoim Dworskim d. 7 Maji nadeszłym, aby O.O. Jacek Szymański y Dominik Wyszyński Kaznodzieie zakonu S. Dominika dla ich kazania w katedrze Lwowskiey obrządku Łacińskiego y w kościele O.O. Bernardynów w Roku przeszłym mianego ku lekceważeniu Naywyższych wyroków dążącego nie tylko niechęć ale też y naywyższa wola była oznaymiona, aby ciż równie od kaznodzieyskich, iak też innych Duchownych Urzędów y Godności zakonnych na zawsze zostali oddalonemi.

Drugie pisanie d. 10 maja et praest. 24 terazniejszego Roku tak się w sobie ma: J. C. Kr. Mość Pan nasz Miłosciwy wyrokiem swoim d. 29 Stycznia Roku tego ustanowił, aby Biskupstwo Chełmskie Rithus Latini do Biskupstwa Przemyślskiego przyłączone było. Po trzecie wyrokiem J. C. Królewskim zakazuje się, aby nikt z Poddanych Królestw Gallicyi i Lodomeryi dla Nauk y edukacyi młodzi za granicę do Rzymskiego Collegium Niemieckiego nazwanego posyłać nie ważył się, gdyż takowa Edukacya nawet y dla uboższych Poddanych Cesarskich w Włoskich J. C. M. Prowinciach jaka jest w Rzymie, którą z łaski mieć mogą udysponowana być ma.

Po czwarte nakazuje się podług Intymatu Naywyższego Gubernium d. d. 8 Februarij a dnia 17 Marca do Konsystorza oddanego, aby rewers na odebranie Processów y różnych Monarchicznych roskazów y Publikowanie onych od Duchowieństwa dawane były do Kancellaryi Konsystorskiey.

1782. czerwiec. Lwowskie Gubernium zawiadamia, że Rozporządzeniem Cesarskiem z 4 maja tego roku zakazano Duchowieństwu w sprawach rozgrzeszenia od grzechów i dyspensy w wypadkach wymienionych Bullą Coena Domini odnosić się do Rzymu; Duchowieństwo powinno w tych sprawach zwracać się tylko do swoich Biskupów. U kogo z Duchownych znajdzie się wypis z kazusów z onej Bulli, płaci karę 200 złotych pol.

1782. 5 lipca. Dekretem Naywyższy Maiestat rozkazać raczył, aby kwity na pensią zniesionych klasztorów y Zakonów y Zakonnic od Zwierzchnosci mieyscowych jako Pensionowani żyją y inne dla siebie umieszczenie nie odebrali z zaświadczeniem dawane były.

1782. 19 Juli. Najwyższym zarządzeniem, aby Ichmość Szlachta, którzy chcą Arcyurzędu dostąpić o takowy przed sprowadzeniem nowych stanów krajowych meldować się powinna y Memoriał do Naywyższego Majestatu podać.

Szereg dalszych rozporządzeń wydanych na podstawie dekretów „Najwyższego Maiestatu“ normuje sprawy o sądzie duchownym, rozwodach, ślubach, chrztu i pogrzebach akatolików, wyjazdu duchownych za granicę, czego się widocznie we Wiedniu bardzo obawiano, — zdaje się dla tego, ażeby tamtędy nie przedostała się mądrość dekretów „Najwyższego Maiestatu“, i ażeby przeszkodzić wywożeniu ukrytych przed konfiskatami kosztowności, w końcu o nienaruszalności majątku kościelnego, pozostałego jeszcze po rabunkach J. Kr. Mości. Że pozostałe majątki klasztorne kłóły w oczy „Maiestat“, znajdujemy dalszy dowód w rubryce, przeznaczonej do Publikacyi dla „Pospólstwa“, — zdaje się dla odstraszenia go, — p. t. „Processa Pasterskie vi intimati gubernialis“ następującej treści: Niniejszem oznajmuie się, że Oyciec Aleksander od Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny, Zakonu O.O. Trynitarzów kommissarz, y Karol od S... tuteyszego klasztoru wspomnianego Zakonu Minister, tudzież obadwa iego konsulorowie to jest O. Urban od S. Nepomucena, y O. Grzegorz od S. Jakuba, iako też O. Prokurator Prowincyi Krzysztof od Ś. Łazarza, za różne ciężkie kapitałów zakonu w fassyach oraz drogich rzeczy kościelnych zatajenie, y miany z zagranicznemi Reguły swoiey Zakonnikami związek złożeniem z Urzędów swoich y do wszelkich napotym niezdolnością są ukarani.

1783 14. Febr. Edyktem Najwyższego Gubernium zalecono jest Naywyższym Zadwornym (!) Dekretem na dniu 13 Ianuaria Iż Nayiasniejszy Majestat pozwolić raczył w takowym wypadku Woyskowej assystencyi, gdyby się Poddani buntować mieli, wyznaczając na każdego żołnierza po kraycarów trzy codziennie od Gromad, Officerowi zaś stancyą sama Jurysdykcia Dominikalna y sustentacyą dawać powinna, żadney od Poddanych nie pretendując za to nadgrody.

Zarządzenie to wskazuje że „Nayiasniejszy Majestat“ nie bardzo dowierzał swoim Poddanym, kiedy się tak zabezpieczał przed ich buntem.

Intimatum gubernialne 18 stycznia 1783. Aby kler tak świecki iako y Zakonny, pod surową odpowiedzią żadnych Brewiarzów, Ustawów, Missałów, Antyfonałów y innych do odprawiania Nabożeństwa służących xiąg w Poczaiowie, lub indziey za kordonem drukowanych, do tych Królestw więcej nie wprowadzał lecz w Drukarniach, które w Cesarsko kr. Państwach zostają też kupować.

Ciężka kara spotkała dwóch braciszków-Trynitarzy hojna zaś nagroda dostała się trzem innym niestety także, braciszkom za to, że swoich współbraci zadenuncjowali. Dwóch lwowskich zakonników-trynitarzy, — czytamy w kronice, — za to, że bez zezwo-

---

[50]) Zob. Midraszim do Iz. 40. 1 (Strack u. Bill. dz. c. I. str. 96).

lenia rządu wyjechali za granicę do Beresteczka y w fassiach zataile fundusze i drogocenności klasztorne, pierwszy zasądzony na sześciomiesięczny drugi na trzymiesięczny areszt i na wydalenie z granic Austrji, razem z trzema innymi współwinnymi. „Trzem zaś zakonnikom, którzy te przestępstwa do niniejszego Gubernium donieśli, to iest O. Piotrowi Exministrowi, O. Antoniemu kaznodziei y O. Pandysaliwowi dla ich wierności i okazania osobliwszey Praw gorliwości, na woli dano było, albo w Zakonie swoim zostawać, w którym przypadku do Wiednia, lub innego swoiey Reguły Konwentu w Państwach J. Ces. Kr. Mci udać się będą mogli, albo do stanu kleru świeckiego przeyść, albo do innego Zakonu wstąpić, w którym przypadku J. K. Biskupa o Dyspenzę prosić będą musieli; z tym wszystkim, aby każdemu z nich podwójna pensia płacona była. Dan we Lwowie dnia 19 Marca 1783 roku".

Zakazuje dalej Dekret Nayjasniejszego Majestatu proboszczom którzy niemają wikarego lub kapelana, jeździć po „niepotrzebnych Odpustach alias Praznikach, albo Uroczystościach w dzień poświęcenia cerkwi odprawiać zwykłych".

Następnie notuje kronika w Jaworówce dekret Biskupa (?) z 2 kwietnia 1783 opierający się na rozporządzeniu gubernium, nakazujący duchowieństwu, ażeby w kazaniach swoich unikało wszelkiej polemiki, nie występywało przeciw księgom dozwolonym cenzurą i rozporządzeniom rządowym, wygłaszało kazania zwyczajnym a nie oratorskim tonem i miało je przed wygłoszeniem napisane z oznaczeniem dnia, w którym były wygłoszone, zaś na wypadek, gdy kazanie było odpisane z książki, także książka była wymieniona. W końcu poleca się, ażeby kaznodzieje, specjalnie w klasztorach mianowani byli na cały rok począwszy od Bożego Narodzenia.

Rozporządzeniem cesarskiem z tego roku zakazano kandydatom stanu duchownego wyświęcać się na Węgrzech, zaś dekretem nadwornym z 28 sierpnia 1873 zakazano przy procesjach obnosić figury.

Przeora klasztoru przemyskiego i gwardjana O.O. Franciszkanów w Kalwarji zasuspendowano na przeciąg 3 lat od wszelkich godności i sprawowania funkcji kościelnych, za to, że wbrew patentom cesarskim lokowali kapitały klasztorne bez pozwolenia rządu.

Ciekawa jest rządowa interpretacja piątego przykazania kościelnego: Gubernium lwowskie 26. marca 1784. Oznajmiona jest tutejszym krajowym rządom, iż piąte kościelne przykazanie wykłada się następującym sposobem „Dziesięciny rzetelnie oddaway, y to co się należy duchownym, które to w katechizmach Polskim językiem wyłożonych znajdujące się kościelne Przykazanie z powszechnym kościoła zdaniem y Nauką niezgadza się, gdyż w tym miejscu zabrania się tylko aby w zakazanym czasie ślubne wesela nie odprawiały się. Zaczym I. C. K. Xiądz Biskup te z powszechną Kościoła nauką niezgadzające się Przykazanie tejżeliby w iego Diecezji trwało znieść y zkasować raczy, a to tym bardziej iż strony któreby dziesięcin lub innych Duchowieństwu prawnie i słusznie należących się dochodów oddawać wzbraniały się przez Swiecką Zwierzchność do onych żeoddawania przymuszeni bedą, a zatym nie jest potrzebno, aby w tym Kościele Prawo stanowić, w czym krajowe Monarchiczne Prawo cel y miarę przypisuje. Józef hrabia Brygido". Dekret nadworny z 13 listopada 1784 przyczepił się dzwonów kościelnych zakazując im dzwonić podczas burz i piorunów.

Biskup o. gr. kat. Bielański (pierwszy Biskup z pośród duchowieństwa świeckiego 1779—1799. Red.) zakomunikował podległemu mu duchowieństwu następujący reskrypt gubernatora z 1 marca 1784: Najwyższym Nadwornym Dekretem d. d. 9 recept 25 Febr. a .c. oznajmiono tutejszym Rządom krajowym, iż dostatecznie wiadomy jest po wielu bardzo Kościołach trwający pospólstwo od prawdziwego do fałszywego y powszechnego Nabożeństwa odwodzący Akkatolikom zaś do natrząsania się pochop dający zły zwyczay Statuów y Obrazów w suknie, ponczochy, koszule, trzewiki y peruki przybierania, przy nich złotych, srebrnych y innych serc, nóg, rąk, pierścieniów lub tym podobnych zawieszania, albo innych sposobem tychże stroienia. Takie i im podobne rzeczy jak kule, pałasze, pancerze, łańcuchy y tym podobne znaki cudów, należy usunąć.

Iego C. Kr. Mć. App. podług dekretu d. d. 21 Aug. a. c. najłaskawiey udecydować raczył, aby odtąd o żaden tytuł Praelati domestici, Protonotarii Apostolici in patribus Episcopi, qui nullum exercitum episcopale habet, lub inne tym podobne próżne godności stolicy Papieskiej nie proszono, y ani też na takowe udzielenie... Placitum regium wydawane były, jeżeli impetrant wprzód Monarchicznego pozwolenia takowego prosić nie otrzyma (?) y oraz fundamentalną specyfikacyą wszelkich kosztów do Rzymu przyłączyć będzie miał — bez dopełnienia zaś tak jedney jako y drugiey kondycyi, wszelkie takowe Rzymskie Comisiones w przyszłym czasie zgoła acceptowane nie będą. O dyspensę w przeszkodach małżeńskich nie w Rzymie, lecz apud loci Ordinarios, to jest u X. X. Arcybiskupów y Biskupów ma się każdy dopraszać.

Przeor klasztoru O. O. Dominikanów w Wielkich Oczach ks. Jan Sineński, ukarany został suspenzją za zatajenie kapitału klasztornego 2000 zł.

Za dużo zajęłoby miejsca wyliczanie wszystkich tych „rozporządzeń monarchicznych", wydawanych dla „miłości dobra publicznego", z których i „Pospólstwo" musiało sobie kpić serdecznie, o ile je rozumiało, tak się w nich popisywała Kanclarja Gabinetowa „z dowcipem swoim".

Nawet broszurki i modlitwy patrjotyczne polskie znalazły się na indeksie, gdyż „występują przeciw wszystkich rządów monarchicznych". „Rzeczona broszura jest w biblicznym (!) stylu pisana y takim sposobem dla średniey y niższy klasy ludzi w najwiekszym stopniu niebezpieczna u których takie nauki najprendzyy przystęp mają, gdyż pod pozorem religji im się przedstawiają".

Tylko szlachty, jako ludzi „dobrego urodzaju", dekrety nadworne nie naruszają.

Rozporządzenia te pozostaną na zawsze pamiątką jak kompromitowały się władze, wtrącając się w nieswoje rzeczy. *W. D.*

Subsidium charitativum duchowieństwa archidiec. lwowskiej

Zgodnie z postanowieniami naszego ostatniego synodu Najprz. X. Arcybiskup powołał do życia kurendą z 15 maja 1932 subsidium charitativum. Mianował dla tej sprawy osobny Komitet pod przewodnictwem X. Infułata Czajkowskiego, zarządził, że całe duchowieństwo nasze ma się na ten cel opodatkować i że na ten właśnie cel księża winni płacić 20

proc. (piątą część) tego, co płacą na seminaristicum. Jeśli więc kto płacił na seminaristicum 250 zł., na subsidium charitativum miałby płacić 50 zł., w dwu ratach półrocznych zgóry. Będzie to nowe obciążenie duchowieństwa, ale to nowe obciążenie pójdzie na pomoc dla konfratrów, dlatego każdy zrozumie jego słuszność i konieczność.

Czem ma być to subsidium?

Nie należy go mieszać z funduszem emerytalnym i z emeryturami, co do których Kurja Metropolitalna przygotowuje nową akcję, nową organizację. Może w jesieni lub w przyszłym roku stanie ta sprawa na porządku dziennym. Subsidium charitativum nie ma być funduszem emerytalnym, a zasiłki z tego funduszu nie będą emeryturami. Zasiłki te będą miały charakter pomocy, jednorazowej lub nawet miesięcznej, według potrzeby i według uznania Komitetu.

Komitet oblicza, że będzie miał 700.800 zł. miesięcznie i w ramach takiej sumy będzie mógł dysponować zapomogami, dla potrzebujących leczenia się lub pozostających w nędzy.

W miarę więc możności i w miarę potrzeby Komitet będzie udzielał zapomóg i będzie załatwiał podania księży.

Nie ma też to subsidium nic wspólnego z funduszami Towarzystwa Wzaj. pomocy kapłanów, utworzonemi staraniem przed innymi, śp. Boczara i ś. p. Wołcza. Towarzystwo Wzaj. Pomocy kapłanom udziela zapomóg, a niekiedy nawet wypłaca rentę, ale tylko kapłanom, do tego Towarzystwa należącym. Towarzystwo to zbiera fundusze drogą dobrowolnych wkładek i datków, które stanowią własność prywatną Stowarzyszenia, mającego własny statut i rządzącego się tym statutem. Subsidium charitativum natomiast jest akcją Kurji Metropolitalnej, a fundusze zbiera drogą nałożonego podatku na wszystkich.

Komitet, dla tej sprawy mianowany, zebrał się w środę 15 czerwca i odbył pierwsze swoje posiedzenie. Odczytano na niem rozporządzenie X. Arcybiskupa w tej sprawie, uchwalono w myśl projektu X. kanon. Grudzieńskiego specjalny regulamin postępowania, omówiono na podstawie referatu także X. kan. Grudzieńskiego stronę finansową.

W dyskusji zabierali głos X. Wałęga, X. Czyrek i inni.

Manipulację w tych sprawach będzie prowadziła kancelarja Kurji, X. kanclerz Hałuniewicz także osobiście tą sprawą się interesuje.

Księża, potrzebujący pomocy, będą wnosili do Kurji podania, które będą przesyłane prezesowi Komisji, ale Komisja będzie ze swej strony zasięgać opinji XX. proboszczów i dziekanów.

Referent obliczał, że do końca r. 1933 wpłynie z podatku na subsidium, licząc się nawet z dzisiejszem przesileniem gospodarczem, około 15.000 zł. Cząstka tych funduszów (5 proc.) pójdzie na utworzenie funduszu rezerwowego, reszta zaś ma być rozdzielona na zapomogi bezzwrotne.

Komisja pożyczek udzielać nie będzie, nie leży to bowiem w jej celach i nie posiada na udzielanie pożyczek ani mandatu ani funduszów.

Chociaż fundusz ten wchodzi w życie już z dniem 1 lipca, to jednak pierwsze zapomogi będą mogły być uchwalone najwcześniej we wrześniu, gdyż muszą się naprzód zebrać na ten cel pieniądze i w tym właśnie celu Kurja wyśle do naszych księży odpowiednie nakazy płatnicze, a to wszystko zajmie nieco czasu.

Z pewnej strony podobno żalą się na skład Komisji, że przeważają w niej księża lwowscy i podlwowscy. Tak jest rzeczywiście. Ale należy mieć na uwadze, że Komisja będzie musiała częściej się zbierać i na własny koszt jeździć, jeśli członek jej mieszka poza Lwowem. Czy wielu księży zechce się trudzić i płacić kolej na posiedzenia Komisji? Ze względów więc praktycznych mianowano większą część członków Komisji z pośród duchowieństwa lwowskiego, aby sobie ułatwić odbywanie posiedzeń Komisji i jej prezydjum.

Dzisiejszy skład Komisji jest zresztą tylko tymczasowy i pod koniec r. 1933 może ulec zmianie.

Podatek na subsidium charitativum jest oparty na podatku na seminarjum i ściśle z tym związany, podzielając jego zalety i wady. Krytykowano niejednokrotnie, że wymierzanie zawsze jednakowego podatku od każdego morga jest rzeczą niesprawiedliwą, gdyż inną wartość ma pole pod miastem większem a inną gdzieś we wsi zapadłej, inną pole 1-szej klasy, a inną klasy czwartej. W tej krytyce jest wiele słuszności, ale też kryterjum bezwzględnie sprawiedliwe jest w stosunkach naszych prawie niemożliwe. Ta kwestja należy jednak do Komisji seminaristicum, nie do Komisji subsidium, dlatego jej ta ostatnia merytorycznie traktować nie mogła.

Tyle dla informacji konfratrów naszej archidiecezji.

Narazie pozwalam sobie wypowiedzieć uznanie pod adresem inicjatorów, że subsidium tu omawiane wchodzi w życie, że tworzy się dzieło tak szlachetne i konieczne. Musimy się wysilać wszyscy, aby to dzieło mogło się pięknie rozwinąć. Nikomu nie wolno wymawiać się od udziału w tem pięknem dziele.

Lwów, 20.VI 1930. *X. Szydelski.*

Sprawy religijne.

Kongres w Budapeszcie dla obrony rodziny. W pierwszych dniach czerwca r. b. katolicy węgierscy zebrali się na kongresie, któremu trzeba przypisać wielkie znaczenie nietylko ze względu na wielką liczbę uczestników, jak przedewszystkiem na kompetencję osobistości, które wzięły udział w obradach.

Przez siedem dni dyskutowano o głównych zagadnieniach, dotyczących życia rodziny i jej obrony. Koło dwieście relacyj przedłożono różnym sekcjom do zbadania, które na zebraniu końcowem zdały sprawę z pracy dokonanej, poczem zgromadzeni zastanawiali się nad tem, jakie wnioski praktyczne należy zrealizować, żeby ochronić rodzinę przeciw wszelkim na nią zamachom.

Dr. Johan zestawił w imieniu sekcji higienicznej środki konieczne do zwalczania chorób, najbardziej rozpowszechnionych wśród ludności, uwzględniając szczególnie wiejską. Sekcja ekonomiczno-społeczna, której przewodniczył profesor uniwersytetu Erodi-Harracle, była szczególnie czynną i uchwaliła szereg wniosków, dotyczących np. ośmiu godzin pracy i najniższej zapłaty. Dla wsparcia bezrobotnych, znajdujących się w najkrytyczniejszem położeniu, zaproponowano utworzenie funduszu, na który mają złożyć się obywatele, posiadający po nad 18.000 pengo dochodu, albo dobra wartości po nad 40.000 pengo.

Inna sekcja zajmowała się pracą kobiet i dzieci, asekuracją społeczną, sprawą mieszkań i pomocą społeczną. Obmyślano projekt wspierania ubogich i rodzin

liczniejszych przez cały naród. Rozpatrywano także potrzebę założenia wyższej szkoły nauk społecznych, dalej obrony rodzin zagrożonych i inne, równie ważne zagadnienia.

Sekretarz państwa Rothenbiller, przedłożył projekt, dotycząay trybunałów dla małoletnich, które mają być przekształcone na trybunały dla rodzin i zajmować się z szczególną troskliwością występkami rodziców na szkodę dzieci.

Wreszcie utworzył kongres, pod przewodnictwem i prezydencją pań z wyższych sfer, komisję narodową socjalną, która ma być stałem organem kongresów społecznych międzynarodowych.

Z pod jarzma bolszewickiego. Straszne stosunki na Ukrainie. Korespondent gazety „Vossische Zeitung", która przemawia za przymierzem Niemiec z sowietami, zapewnia, że Ukraina sowiecka, która była dawniej spichlerzem Europy, znajduje się w przededniu głodu jeszcze straszniejszego, niż był w r. 1921, a przyczyną tego nie jest ani szarańcza, ani posucha, ani nieurodzaj, ale zbyt pośpieszna i nierozumna kolektywizacja gospodarstw rolnych. Korespondent mówi o „długich szeregach włościan, młodych i starych, mężczyzn, niewiast i dzieci, które przychodzą pieszo ze wszystkich okręgów Ukrainy do miast, szukając chleba. Zmęczeni i smutni przesuwają się pod murami i oddają rzadkim bardzo nabywcom za ceny śmieszne hafty, wykonane przez kobiety w ciągu zimy. Tym zaś, którym uda się sprzedać jakieś wyroby rzemieślnicze, zazdroszczą inni, którzy mogą ofiarować przechodniom na sprzedaż tylko swoją odzież i obuwie, bo teraz spodziewają się już ciepła letniego. W zamian otrzymują dwa lub cztery kilo chleba, który jeszcze na kilka dni przedłuży ich życie.

Nie są to — dodaje korespondent — „kułaki" (zamożni chłopi), pozbawieni swego mienia przez ustawę komunistyczną, ani ex-burżuje, którym odebrano wszelkie prawa dlatego, że nie pochodzą z proletarjatu, ale są to po większej części dawni członkowie „kołchozów" (spółek rolniczych państwowych), czyli ludzie, należący do wiejskiej ludności ukraińskiej.

O położeniu politycznem na Ukrainie, donoszą pewne szczegóły zbiegowie, którym udało się przejść potajemnie granicę.

W Kijowie wybuchł rokosz wojskowy, a nadto zastrejkowali robotnicy, którzy od pięciu tygodni nie otrzymywali płacy. Robotnicy w arsenale, którzy stanowili cytadelę komunizmu w Kijowie, zabarykadowali się w fabryce, pobiwszy i wypędziwszy z niej wszystkich komunistów. Wobec groźnego stanowiska robotników, zamkniętych w arsenale, żołnierze odmówili posłuszeństwa rozkazowi do ataku, a ich wódz, czekista Menadże, został zastrzelony. Żołnierze cofnęli się. Dopiero po prawdziwem bombardowaniu, które trwało pół godziny, zbuntowani poddali się, pod warunkiem, że będą mogli swobodnie opuścić arsenał. Ale uwięziono ich i wielu rozstrzelano na miejscu, — czterystu zaś, wtrąconych do więzienia, oczekuje wyroku najwyższego trybunału G. P. U.

Z CZECHOSŁOWACJI. Kongres krajowy (piętnasty) młodzieży katolickiej czechosłowackiej odbył się w ostatnich dniach maja roku bieżącego w Pradze. Rozwój stowarzyszenia był w roku ubiegłym bardzo pomyślny. Do 412 kół z r. 1930 przyłączyło się nowych 32 tak, że stowarzyszenie liczy obecnie 444 kół i 12.268 członków. W ciągu r. 1931 odbyło się 3.304 zebrań członków, 1.220 odczytów, 8 kursów regularnych konferencyj religijnych i kulturalnych, z których każdy miał około 300 słuchaczy, a nadto liczne manifestacje i zabawy. Sekcja dziecięca zbierała w 92 ogrodach dla dziatwy 3.182 dzieci. 180 dzieci ubogich wysłano na kolonje letnie. Pracuje także sekcja dla wspierania młodzieży i bezrobotnych. To sprawozdanie, przedłożone na zjeździe rocznym, przyjęli wszyscy z wielkiem zadowoleniem.

Przybyło około 700 delegatów i członków z różnych stron kraju. X. kanonik Swec, przedstawiciel X. arcybiskupa praskiego, Karola Kaspara, nieobecnego z powodu wizytacji pasterskiej, pozdrowił zgromadzonych serdecznie, wzywając ich do miłości eucharystycznej, do wiernego spełniania obowiązków, do pracy.

Minister X. Jan Szramek — zachęcał młodzież do solidarności. „Potrzeba solidarności" powiedział „między pokoleniami i organizacjami. Wy młodzi macie cel wspólny z nami starymi: my chcemy uchrześcijanić w prawdziwem znaczeniu tego słowa nasz naród... Wy jesteście powołani do apostolstwa przez udział w akcji katolickiej. Pracujcie z entuzjazmem, bądźcie silni, wytrwajcie przynajmniej przez 6 lat, a będziecie widzieli wyniki. Ja wam przyrzekam, że my wszyscy jesteśmy z wami w wielkiej waszej pracy".

Poseł dr. Nottek, znany młodzieży ze swej pracy niestrudzonej dla niej, został przez nią przyjęty burzą oklasków. Przemówił on dobitnie o czasach dzisiejszych, kreśląc obraz momentu krytycznego, który ludzkość przeżywa.

Ponieważ w tym roku Czechoslowacja obchodzi jak wiadomo, jubileusz Błogosławionej Agnieszki czeskiej, dlatego O. Urban O. F. M. mówił o jej życiu i czynach, a w szczególności o tych, które stanowią godne podziwu przykłady apostolstwa całkiem nowoczesnego. Inni mowcy poruszali jeszcze różne problemy asocjacji. Wreszcie prezydent zawiadomił, że w roku przyszłym zwoła kongres narodowy. Zapowiedź tę przyjęto z entuzjazmem. Kongres zakończono odśpiewaniem hymnu papieskiego i narodowego.

Pierwszy kongres w Tunisie dla powołań kapłańskich odbył się w ostatnich dniach kwietnia r. b Powiódł on się niespodziewanie dobrze i można mieć nadzieję, że przyczyni się do pomnożenia tych powołań. Modlitwa pięciu tysięcy dzieci, chłopców i dziewcząt, które słuchały Mszy św. w swoich kostjumach krzyżowców Eucharystji, była to manifestacja szczególnie piękna i wzruszająca. Dzieci te przyrzekły, że będą modliły się dalej i postanowiły ofiarować kielich temu, który pierwszy odprawi Mszę. Obradowano bardzo poważnie nad sprawą powołań kapłańskich w Tunisie, nad tem, co czyni się w tej sprawie we Francji od r. 1900 do dzisiaj. Mówiono o posłannictwie matki i o tem, co czynią w tym celu stowarzyszenia kleru i niewiast.

Na posiedzeniu ostatniem oświetlano misję kapłana w mieście i w jego stosunkach z inteligencją.

Każdy dzień zakończono nabożeństwem w katedrze.

X. arcybiskup w Kartaginie i prymas Afryki, Lemaitre, wyraził w katedrze swą radość z powodu powodzenia kongresu i gorące życzenie, żeby uchwały, przyjęte z entuzjazmem, wprowadzono w życie.

Katolicyzm czyni dalsze postępy w Szwecji. Chociaż liczba katolików w Szwecji wynosi tylko 4.000 na ogólną sumę 6,000.000 ludności, Kościół czyni tam znaczne postępy. Angielskie „Katolickie Towarzystwo Prawdy" w Anglji, ogłosiło niedawno ułotne pisemko o stanowisku Kościoła w Szwecji. Do tego trzeba dodać następujące zdarzenia ostatniego roku. I tak,

odbyła się w Sztokholmie konsekracja nowej kaplicy publicznej, poświęconej błog. Janowi Bosco i obsługiwanej przez Salezjanów. Kaplica zawiera znakomity obraz Dwunastu Apostołów Edw. Berggren.

Po prawie 400 latach nieobecności, Dominikanie powrócili do Sztokholmu. Pięć Sióstr otworzyło pensjonat dla pań. Znajduje się przy nim kaplica, gdzie przechowywany jest Przen. Sakrament. Uczące Siostry należą do Kongregacji Ubogich Sióstr Najśw. Matki Bożej, przybyłych do stolicy z domu macierzystego w Monachjum.

Sztokholm może pochwalić się także katolicką księgarnią, a nadto ludzie świeccy, założyli katolickie biuro informacyjne, którego zadaniem jest odpowiadać na ataki przeciwko Kościołowi i zaopatrywać publiczność w informacje o sprawach katolickich w kraju i zagranicą. Tymczasową kaplicę otwarto w Bromotta, a drugą w Linkoping, gdzie Msza św. odprawia się regularnie. Linkoping jest obsługiwane z Norrkoping, dokąd przybyły w roku zeszłym Siostry Elżbietanki, aby pracować wśród chorych.

Siostry, należące do kongregacji polskiej Służebniczek Marji, osiadły w Helsinborg, by pracować wśród dzieci polskich robotników na polach buraczanych południowej Szwecji. (The Universe). *Z. Sz.*

Z MEKSYKU. Morderczy zamach na księdza w świątyni. Ksiądz Apolinary Perez, odprawiając Mszę św. w kościele św. Juljusza, w małem mieście Jalisco w Meksyku, został raniony postrzałem. W zamiarze dokonania zbrodni, napastnik wszedł do świątyni i strzelił do księdza, trafiając go w plecy. Rozjątrzeni tą zbrodnią członkowie kongregacji rzucili się na niego, bijąc go laskami, a policja uwięziła go. Stan zranionego księdza jest ciężki, obawiają się o jego życie.

Wiadomości nadeszłe z Guadalajara świadczą, że tam i w innych miastach stanu Jalisco, zamach na życie X. Pereza spowodował wielkie oburzenie.

Do Meksyku miasta nadszedł dokument, podpisany przez 67 mężczyzn i 221 kobiet z Jalopa, stanu Verz Cruz, protestujący przeciw usunięciu posągów przedmiotów religijnych z kościołów tego miasta. „Powiedziano nam“, czytamy w dokumencie, że niektórzy urzędnicy rządu zebrali obrazy i inne przedmioty religijne z kościołów tego miasta w katedrze... Rozeszła się także pogłoska, że z naszych kościołów będzie stanowczo usunięte nabożeństwo katolickie i że kościoły będą obrócone na użytek świecki.

Saturnino Osorio, gubernator stanu Queretaro, zakazał odprawiania mszy w kościołach Queretaro miasta w dniu 1-go maja. Policja otrzymała rozkaz wypędzenia katolików, którzy znajdowali się w kościele. Jako powód podano, że życzeniem gubernatora było, aby uroczyście obchodzono „Dzień Pracy“.

Na obchodzie, urządzonym w wiosce Herkules, niedaleko miasta Queretaro, mała córeczka gubernatora Osorio, recytowała inwokacje do szatana. (The Universe). *Z. Sz.*

Z piśmiennictwa.

X. Leon Londzin: Kościoły drewniane na Śląsku Cieszyńskim.

Z pośmiertnych zapisków Autora przejrzał, uzupełnił i do druku przygotował X. R. Tomanek. Cieszyn 1932 (Stron XI i 427. Nakładem i drukiem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“. Cena 1 egz. brosz. 5 zł.).

Wybitny kapłan i pracownik na polu społecznem i parlamentarnem, prałat X. Londzin, zmarły 21 IV 1929 w Cieszynie, zbierał także w wolnych chwilach z zamiłowaniem i znawstwem zabytki dawnej wytwórczości ludu polskiego, z których powstały zbiory pokaźne, zamieszczone obecnie w Muzeum Miejskiem w Cieszynie. Szczególnie zajmował się dawnymi kościołami drewnianymi na Śląsku Cieszyńskim. Badania te pozostały w rękopisach, które teraz wydał z pewnemi uzupełnieniami prezes Tow. błog. Jana Sarkandra X. Tomanek. Wydanie jest bardzo staranne i ozdobione 27 ilustracjami. Zasługuje też n. zd. na rozpowszechnienie.

X. A. P.

Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Fontes XXV. Liber mortuorum monasterii coronoviensis O. Cist. Edidit **Alphonsus Mańkowski.** Torunii, 1931 (Stron 185 w dużej 8-ce.

X. Antoni Liedtke: Walka księcia Jana Opolskiego „Kropidły“ z Krzyżakami w obronie majątkowych praw diecezji włocławskiej, Toruń, 1932 (Stron XV + 139 w dużej 8-ce).

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tom VIII, za I—II kwartał 1931 r. i za III i IV kwartał 1931 r. (Stron 265—296 i 297—327).

Już wielokrotnie polecaliśmy gorąco w naszej „Gazecie Kośc.“ cenne wydawnictwa tego zasłużonego Towarzystwa. Teraz znów otrzymaliśmy dwie książki, wydane bardzo starannie i pięknie, a mianowicie pierwsza zawiera spis zmarłych OO. Cystersów klasztoru w Koronowie z licznymi przypiskami czcig. Wydawcy, które ułatwią historykom korzystanie z tego źródła. Druga jest pracą doktorską X. Liedtkego o sławnym Janie z książąt Opolskich, który na przełomie XIV i XV wieku zasiadał kolejno na siedmiu stolicach biskupich i należy do najbardziej zagadkowych postaci tego okresu. Pisarze polscy nazwali go zdrajcą Polski i jej króla, a zwolennikiem i przyjacielem Krzyżaków, Niemcy zaś poczytują go za gorliwego zwolennika króla Jagiełły, a fanatycznego nieprzyjaciela Zakonu niemieckiego. Autor dowodzi, że niesłusznie z obu stron uważano biskupa za zdrajcę, którym w rzeczywistości nie był i być nie mógł (p. rozdział: „Grunwald a zdrada biskupa Jana“ (str. 32 nn.), że zarzucano mu czyny, których nie popełnił, że posądzano go o zbrodnie. których się nie dopuścił. Dalej opowiedziany jest tu obszernie przebieg procesu księcia Jana z Krzyżakami o odszkodowanie dla biskupstwa włocławskiego wobec papiaża Jana XXIII i króla rzymskiego Zygmunta. Dalej czytamy o sprawie włocławskiej na soborze w Konstancji, o pertraktacjach bezpośrednich biskupa z Krzyżakami i o układzie, zawartym z nimi w Toruniu.

Rozprawa X. dra Liedtkego jest oparta na materjale źródłowym, dotychczas w znacznej części nie znanym i n. zd. rzuciła dużo światła na działalność księcia biskupa. *X. A. P.*

Ks. Dr. Brunon Wyrobisz: Przestępstwa przeciwko prawom familijnym, według kodeksu Prawa kanonicznego. Włocławek 1932. (Stron 22. Odbitka z „Ateneum Kapłańskiego“.

Nazwisko X. Dra Wyrobisza znane już jest naszym Czytelnikom, bo w r. 1930 zamieściliśmy w Gaz. Kośc. (str. 87 nn.) jego art. p. n. „Prawodawstwo Antychrysta“, a w r. 1931 (str. 445 nn.) art. p. n. „Przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu według projektu kodeksu karn. Rzpltej Polskiej“.

Teraz otrzymaliśmy wymienioną wyżej jego rozprawę, także świadczącą o jego gruntownych badaniach w dziedzinie prawa kanonicznego, której jednak ocenę musimy pozostawić prawnikom specjalistom.

X. A. P.

Polska Bibljografja Biblijna od 1900 do 1930 r., zebrana przez **Koło Biblistów U. J. Przedmowę** napisał **X. J. Archutowski,** prof. U. J. Nakładem Koła Biblistów U. J. Kraków 1932. 8° str. 74 (cena 2·50).

Broszura niniejsza zawiera najpierw przedmowę pióra X. prof. Archutowskiego (5—6) i spis używanych skrótów (7—8), poczem (str. 9—70) następuje właściwa praca, która zawiera literaturę biblijną od 1900 do 1930 r. Na str. 71—74 znajduje się spis przeszło 300 autorów wymienionych w pracy. Celem bibljografji biblijnej ma być zdaniem Czcig. „Przedmowcy" ułatwienie pracy naukowej na przyszłość i uświadomienie o dotychczasowych usiłowaniach i dorobku w tej dziedzinie (str. 5). Dorobek ten nie jest jeszcze oczywiście wielki i wykazuje wiele braków zwłaszcza w dziedzinie N. Testamentu, lecz jest uzasadniona nadzieją, że stosunki pod tym względem zmienią się wkrótce na lepsze. Zainteresowanie bowiem studjami biblijnemi stale u nas wzrasta i coraz szersze zaczyna zataczać kręgi. Świadczy o tem wymownie choćby wspomniana praca Koła Biblistów U. J., której pragniemy obecnie parę uwag poświęcić. Nie jest ona co prawda dziełem zupełnie doskonałem, lecz daje mimo wszystkie braki obraz rozwoju nauk biblijnych u nas w ciągu bieżącego stulecia. Obraz ten byłby oczywiście o wiele pełniejszy i wyraźniejszy, gdyby Autorowie omawianej przez nas bibljografji przestudjowali dokładniej nietylko czasopisma podane na stronie 7—8, lecz również różne dzienniki, w których niektórzy bibliści i inni uczeni umieszczali swe recenzje, referaty, artykuły, dotyczące studjum biblijnego. I tak np. w r. 1922 toczyła się na łamach dzienników lwowskich: „Słowa Polskiego" i „Kurjera Lwowskiego" dyskusja naukowo-biblijna między prof. Ganszyńcem a X. Arcyb. Teodorowiczem na temat Ewangelji Bożego Narodzenia, a o niej na str. 63 nie spotkałem żadnej wzmianki. Podobnie sprawa nowego przekładu Ewangelji X. Szczepańskiego wywołała w swoim czasie w prasie codziennej żywy oddźwięk, a o tem nie wspomina nic Polska Bibljografja Biblijna. Zauważyłem brak kilku mych recenzyj, np. str. 23 przy X. Szczepańskim, str. 39 przy X. Archutowskim, str. przy X. Rosłańcu, str. 49 przy X. Smorońskim.

Jeśli Koło Biblistów opuściło świadomie recenzje dzieł biblijnych, pisanych w języku obcym, a które także do pewnego stopnia należą do polskiej literatury biblijnej, to należało o tem wspomnieć we wstępie czy w uwadze. Podobnie wypadało gdzieś zaznaczyć, jak Autorzy Bibljografji biblijnej rozumieli wyraz „polska" bibljografja biblijna. Wyraz ten bowiem odnosić można już to do autorów Polaków (czy wogóle mieszkających w obecnej Polsce, np. Żydów) już to dzieł, wydanych w języku polskim, albo wreszcie w jednym i drugim sensie.

Z dzieł wydanych w r. 1930 widzę brak X. Tomanka: „Lekcje i Ewangelje". Cieszyn 1930. (Należało je wymienić ze względu na nowy przekład perykop lekcyjnych; perykopy bowiem ewangelijne wziął X. T. z tłumaczenia X. Szczepańskiego). Oprócz wspomnianych braków, których liczbę możnaby jeszcze znacznie powiększyć, znajdują się w tej bibljografji biblijnej pewne niedokładności.

Zwrócę tylko uwagę na parę rzeczy w związku z memi pracami biblijnemi.

Na str. 17 zaznaczono mylnie, że artykuł mój, ogłoszony w „Gazecie Kościelnej", ukazał się w odbitce. W rzeczywistości odbitki takiej nie było.

Na str. 19 brak ilości stron (208) przy pracy p. t. „Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej".

Na str. 63 przy pracy: „Wypędzenie przekupniów ze świątyni" podano mylnie ilość stron 66 zamiast 96. Na str. 64 wymieniono mylnie tę samą pracę jako drukowaną w „Przeglądzie Kat." 1924 155. W rzeczywistości „P. K." 1924, 155 zamieścił tylko recenzję wspomnianej pracy pióra X. Smorońskiego. (Zob. str. 63!).

Podobne usterki znajdują się przypuszczalnie także przy dziełach innych biblistów polskich i na nie zapewne przy innej sposobności zwrócą oni uwagę twórcom tej Bibljografji. Mimo wszystkie jednak braki i niedokładności, jakie się w niej znajdują, stwierdzić należy, że Koło Biblistów U. J. pod wytrawnem kierownictwem X. prof. Archutowskiego dokonało pięknego dzieła i wyświadczyło przez wydanie „Polskiej Bibljografji Biblijnej" cenną przysługę naszej nauce teologicznej. Niechaj tylko dalej w tym kierunku pracuje i innych swym pięknym przykładem zachęca do coraz większego zamiłowania i rozwoju nauk biblijnych w naszej odrodzonej Ojczyźnie!

X. dr. Piotr Stach.

Wiadomości diecezjalne

Diec. tarnowska. Zaianowani XX: Józef Fasuga, proboszcz w Jakóbkowicach, wicedziekanem, a Jan Pabian, prob. w Podegrodziu, notarjuszem dekanatu nowosądeckiego.

Instytuowani XX.: Jan Jarosz, adm. w Żurowej, na probostwo w Czerminie; Marcin Dybiec, adm. w Zagorzanach, na toż probostwo.

Odznaczeni Exp. can. XX.: Franciszek Kmieciński, proboszcz w Jamach i Piotr Rajca, proboszcz w Jastrząbce Starej.

Diec. podlaska. Mianowany X. Apolinary Rybiński, wikarjusz par. Parczew, administratorem par. Rusków.

Przeniesieni XX.: Wacław Brzozowski, wikarjusz par. Górzno, na wikarjat do Łosic; Władysław Bąk, wik. par. Łosice, na wikarjat do Ostrowa; Marjan Piotr Zalewski, wik. par. Ostrów, na wikarjat do Górzna; Feliks Leśniewski, wik. par. Rusków, na wikarjat do Stoczka Łukowskiego; Czesław Zurmanowicz, wikarjusz par. Stoczek Łukowski, na wikarjat do Ruskowa.

Zwolniony X. Wincenty Kropiwnicki ze stanowiska proboszcza par. Rusków na własne żądanie.

Archid. krakowska. Stopień doktora teologji uzyskał na Uniw. Jagiellońskim X. Stanisław Buchała.

Zmarł X. Wojciech Kowalczyk, kanonik i proboszcz w Lubniu koło Myślenic, dziekan mszański, ur. w roku 1864, wyśw. w r. 1889. R. i. p.

Diec. sandomierska. Przeniesieni XX. proboszczowie: Węglicki Jan z Przysuchy do Ćmielowa, Konofalski Władysław z Policznej do Goźlic, Drabowicz Józef z Krempy do Policznej, Dumania Jan z Pawłowic do Przysuchy, Lipiński Jan z Przytyka do Pawłowic.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Chałupczak Jan z par. N. Serca Jezusowego w Radomiu do Tczowa, Godzisz Bronisław ze Tczowa do parafji N. Serca Jezusowego w Radomiu, Dąbrowski Czesław z Połańca do Zagożdżona.

Urlop kuracyjny na trzy miesiące otrzymał X. Jan Zych.

Diec. łucka. Mianowani: X. dr. Adolf Kukuruziński, vice dyrektorem Instytutu Akcji Katolickiej i obrońcą węzła małżeńskiego w Sądzie Biskupim Łuckim. X. Edward Studziński, proboszczem w Krzemieńcu. X. Michał Żukowski, proboszczem w Sarnach, z pozostawieniem na stanowisku prefekta szkol. X. kan. Konrad Moszkowski, proboszczem w Korsu. X. Felicjan Sobolewski, proboszczem w Przewałach.

KOMUNIKAT.

Dyrekcja „Księżówki" w Zakopanem podaje do wiadomości P. T. Duchowieństwa, iż ceny utrzymania w willi „Księżówka" zostały w tym roku ze względu na ogólny kryzys znacznie obniżone. Całodzienne utrzymanie z obsługą, światłem (bez mszy św. i taksy klimatycznej) wynosi tylko 7 zł. Willa „Księżówka" urządzona z komfortem. Kaplica z 7 ołtarzami — sala rekreacyjna — fortepian, bilard, kilka werand ogromnych, jedna do kąpieli słonecznych z tuszem, łazienki, wielki ogród starannie utrzymany, światło elektryczne, telefon, stwarzają warunki jak najlepsze do wypoczynku. Willa otwarta cały rok przyjmuje P. T. Księży-Członków Towarzystwa. Na członka można się wpisać każdej chwili. Opłata członkowska 5 zł. rocznie. 1 2



Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.